Rok III. W Stanisławowie, 1. marca 1908. Nr. 25.

Adres Redakcyi i Administracyi: Stanisławów, Kopernika 15.

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi: rocznie . . . 4 K. półrocznie . 2 K.

Inseraty wedle umowy. Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Reskryptem Wys. c. k. Rady szk. kraj. z dnia 19. stycznia 1908 l. 455 polecone c. k. Radom szk. okręg., Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Dr. Ignacy Dembowski.

Najwyższem postanowieniem cesarskiem z dnia 26. lutego b. r. został zamianowany Wiceprezydentem c. k. Rady Szkolnej krajowej Radca Dworu Dr. Ignacy Dembowski.

Nominacyę tę witamy ze szczerą radością w przekonaniu, że na czele najwyższej naszej Magistratury szkolnej stanął Mąż głębokiej wiedzy i o wszechstronnym poglądzie na nasze stosunki szkolne, które z każdym rokiem się rozwijają i potrzebują światłego i energicznego kierownictwa. Witamy Dr. Dembowskiego jako Męża świadomego swego trudnego zadania, jakie ma spełnić na tem wysokiem i pełnem odpowiedzialności stanowisku, tak wobec kraju naszego, jak i całego społeczeństwa. Witamy Dr. Dembowskiego jako dzielnego szefa kilkunasto-tysięcznej armii nauczycielskiej, dla której odnosi się z wielką życzliwością i której dobra pragnie, czego mieliśmy już liczne dowody, jak n. p. przeprowadzenie regulacyi płac na mocy ustawy z dnia 25. maja 1907 tak, że nauczycielstwo całe już 1. lipca dostało podwyższone pobory. Witamy p. Wiceprezydenta jako Męża już wysoce zasłużonego na polu szkolnictwa naszego, które podczas tyloletniego urzędowania swego miał sposobność na wskróś poznać. Witamy Dra Dembowskiego jako wzorowego przełożonego w pełnieniu obowiązków służbowych, ktokolwiek bowiem miał sposobność oglądać czekające rzesze interesentów codzień na audyencye u Wiceprezydenta, które często przeciągają się do 3. popołudniu; kto tylko miał sposobność podziwiać Jego mozolną pracę, cierpliwość, dobroć, uprzejmość, uczynność; ktokolwiek widział mrówczą pracę Dr. Dembowskiego, musi przyznać, że nowomianowany Wiceprezydent dzielnie i wytrwale kierować będzie nawą naszego szkolnictwa dla dobra i pożytku kraju, którego jest wiernym synem, to też cała prasa krajowa przyjęła bardzo życzliwie nominacyę Dra Dembowskiego.

Dr. Ignacy Dembowski, nowo-mianowany Wiceprezydent kraj. Rady szkolnej urodził się dnia 26-go października roku 1861. w Krakowie, jako syn Zygmunta, Prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, oraz posła na Sejm i Heleny z hr. Humnickich. Ukończywszy gimnazyum w Przemyślu, odbywał studya filozoficzne i prawnicze na uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i Krakowie, gdzie uzyskał stopień doktora praw w roku 1885. Do służby państwowej wstąpił w prokuratoryi skarbu w Wiedniu, poczem w roku 1888, powołany do ministerstwa skarbu za czasów ministra Dunajewskiego, w przeciągu pięciu lat został ministeryalnym koncepistą i wicesekretarzem. W roku 1893. przeszedł do administracyi politycznej jako starosta, z razu przydzielony do namiestnictwa we Lwowie, poczem objął kierownictwo powiatu mościskiego, które sprawował blizko 5 lat ku wielkiemu pożytkowi.

Zamianowany obywatelem honorowym miasta Mościsk, opuścił powiat w roku 1899, aby objąć referat spraw administracyjnych i ekonomicznych szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w Radzie szkolnej krajowej. W tym samym roku mianowany radcą namiestnictwa otrzymał w roku 1903. tytuł i charakter Radcy Dworu, a w roku 1907. krzyż Komandorski orderu Franciszka Józefa. Wieloletnia praca w Radzie szkolnej krajowej, w której od roku 1905. zastępował wiceprezydenta Dr. Płażka w przewodniczeniu obradom sekcyi szkół ludowych, a wielokrotnie w kierowaniu urzędem, dała Drowi Dembowskiemu sposobność poznania spraw administracyjnych szkolnych, a nieustanne stykanie się z nauczycielstwem, możność dokładnego obznajomienia się z licznym personalem nauczycielskim, zrozumienia jego potrzeb i interesów. Wiceprezydent Dr. Dembowski obok mnogich zajęć zawodowych od czasu przybycia do Lwowa bierze udział w różnych stowarzyszeniach o celach kulturalnych i humanitarnych. I tak należy do wy-

działu Towarzystwa muzycznego i Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przewodniczy w Towarzystwie pomyślnie się rozwijającego Internatu imienia Piramowicza dla kandydatów nauczycielskich obu narodowości, jest prezesem Towarzystwa Zabaw Ruchomych młodzieży, wreszcie wiceprezesem Towarzystwa mającego na celu założenie uzdrowiska dla piersiowo chorych nauczycieli ludowych.

Od powstania Towarzystwa naszego t. j. od roku 1905. wymagały tak sprawy tegoż, jak i nauczycieli religii ciągłych audyencyi u Dr. Dembowskiego. Niechaj nam wolno będzie przy tej sposobności wyrazić Mu nasze najgorętsze podziękowanie za liczne dobrodziejstwa, za szczególną opiekę i łaski, któremi Towarzystwo nasze darzył; również i słuszne sprawy nauczycieli były zawsze z całą skrupulatnością uwzględnione. Starać się będziemy i nadal odpowiedzieć godnie zaufaniu, jakiem nas darzy p. Wiceprezydent, któremu możemy się odwdzięczyć tylko sumiennem wypełnianiem poruczonych nam przez Wysokie Władze szkolne obowiązków dla dobra kraju naszego i poruczonej nam dziatwy szkolnej.

Opieka nad dziećmi.

Gazeta Lwowska pisze:

„Imponująca jednomyślność, z jaką opinia publiczna w całem państwie przyjęła daną z Najwyższego miejsca inicyatywę, aby ożywione Jubileuszem 60-cio letnich rządów Najjaśniejszego Pana dobroczynności publicznej wytknąć jeden cel i na ten sposób umożliwić zainaugurowanie na wielką skalę akcyi społecznej na rzecz dzieci, znamienną jest z dwóch powodów: Przedewszystkiem stanowi ona nowy dowód, że cała ludność Austryi, bez względu na walki narodowościowe i partyjne, na przeciwieństwa publiczne i społeczne, ilekroć idzie o stosunek pomiędzy nią a Monarchą i dynastyą, ożywiona jest zawsze jednem wspólnem uczuciem, uczuciem czci i przywiązania, wdzięczności i podziwu gorącego. W takich chwilach ludy Austryi, spierające się ze sobą codzień, ścierające się nawet ostro, walczące o prawa polityczne i narodowe — zapominają o tem co je dzieli i tworzą w istocie rodzinę ludów, otaczające wspaniałomyślnego i dobrotliwego Monarchę wieńcem serc wdzięcznych i szczerze oddanych. W stosunku tym ukochanego Monarchy do Jego ludów nie ma nic sztucznego; jasny, szczery nawskroś prawdziwie serdeczny, oparty on jest na realnej podstawie, bo na 60-letniej pełnej poświęcenia się i zaparcia pracy Monarchy dla dobra Jego poddanych, oraz na szczerej i gorącej wdzięczności tych poddanych, co uważają czas ten za epokę rozkwitu i rozwoju nadzwyczajnego, za epokę długoletnich rządów, pełnych prób i ciężkich doświadczeń, ale też pełną chwały wojennych oraz pokojowych tryumfów i olbrzymiego postępu na wszelkich polach myśli i pracy ludzkiej, jaką jest panowanie Najj. Pana Cesarza Franciszka Józefa I. Jednomyślność ta dowodzi jednak także, iż myśl rzucona jest szczęśliwą, że inicyatywa była rozumna i szlachetna. Zaiste trudno o cel lepszy i piękniejszy niż zorganizowanie opieki nad naszem pokoleniem, nad dziećmi małemi, temi najbiedniejszemi wśród biednych, opuszczonemi wśród opuszczonych, najbardziej potrzebującemi wśród potrzebujących. Uwolnić ubogich rodziców w nędzy lub z pracy rąk żyjących od najstraszniejszej troski: o wyżywienie, leczenie i wychowanie małych dzieci, — zapewnić dzieciom takich rodziców możliwe warunki istnienia: zdrowie, jedzenie, ubranie, opiekę; zdjąć z nich klątwę niedostatku i nędzy, w których koszlawieją ich ciała i dusze; tchnąć w nie od najpierwszych lat życia zdrowie fizyczne, moralne i duchowe; toż przecie znaczy tyle, co rozwiązanie kwestyi społecznej, conajmniej w połowie! Obok zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość — racyonalna opieka nad dziećmi! toż przecie krok olbrzymi na drodze prawdziwego postępu i kultury, spełnienie wielkich pustulatów, które do niedawna jeszcze za utopię uważać było można, zbliżenie się do idealnego stanu społecznego. W połączeniu zaś dzieła tego z Jubileuszem dyamentowym najszlachetniejszego i najlepszego Monarchy, w tem zadzierżgnięciu naszych jakby moralnych jakichś węzłów między panowaniem, które wypełniła już „okres Piotrowy“ i stanowić będzie wielką, chlubną kartę w dziejach od połowy wieku XIX. aż gdzieś daleko w wiek XX., a między odległą przyszłością, tkwi dziwny prawdziwie poetyczny urok. Jednomyślność owa jest zaś także zapowiedzią, że inicyatywa Monarchy, że apel przez Rząd za aprobatą i wolą Najwyższą, do ludności zwrócony, znajdą żywe wśród niej echo i dostarczy funduszów, niezbędnie potrzebnych na ten cel tak niezmiernie sympatyczny i cenny. Funduszów potrzeba ogromnych, ale viribus unitis i te fundusze będą zebrane. Bogaci dadzą więcej, mniej zamożni mniej, najskromniejszy dar, każdy grosz wdowi będą wdzięcznie widziane. Nie wielkość ofiar, ale mnogość ich dycydują bowiem o powodzeniu tego rodzaju akcyi. Ani na chwilę nie można wątpić, że takie w naszym kraju składki płynąć będą szeroką strugą; składki choćby najdrobniejsze, ale częste i obfite. U nas, pomimo istniejących już dzięki prywatnej ofiarności instytucyi: „Kropli mleka“ — na polu opieki nad dziećmi jest do zrobienia tak wiele, o wiele więcej niż gdzieindziej. U nas także nie mniej żywo, niż w jakimkolwiek innym kraju, odczuwają doniosłość błogosławionej epoki 60-letnich rządów Najj. Pana i program ten niezwykły Jubileusz Szlachetnego i Wielkiego Monarchy uczcić w miarę możności, ale w sposób, godny uczuć naszych dla Najj. Pana, któremu tyle mamy do zawdzięczenia. Sposobność do tego właśnie się nastręcza. Niech zatem składki dla dzieci płyną obficie!“

Na cel ten wpłynęło już zwyż milion koron.

Sprawozdanie

z ankiety w sprawie reformy nauki religii mojżesz. w szkołach galicyjskich, odbytej dnia 11. lutego 1907. w sali posiedzeń c. k. Namiestnictwa we Lwowie, na podstawie stenograficznego protokołu, wydanego przez c. k. Radę szkolną krajową.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Płażek: Otwieram debatę nad właśnie co wygłoszonym elaboratem.

Dr. Hausner: Poczuwam się w pierwszym rzędzie imieniem moich kolegów do obowiązku złożenia Wysokiej Radzie szkolnej szczerego podziękowania za to, że się zajęła uregulowaniem nauki religii mojżeszowej w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich naszego kraju. Dotychczas sprawa nauki religii mimo planu, który obowiązywał we wszystkich szkołach i wszystkich nauczycieli, była traktowana w wielu wypadkach istotnie nie w ten sposób, jakby sobie życzyć należało. Ramy planu dotychczasowego były tak szerokie, że można było z niego wyczytać wszystko, nawet zawiele i można było nie wyczytać nic. Stąd częstokroć wyrastała niepożądana samowola i swawola. Ja sam się nie zapieram i otwarcie przyznaję, że zgrzeszyłem.

Radca Dworu Franke: Dobrze, że się Pan choć przyznaje!

Hausner: Instrukcya była dość wadliwa: na to chyba wszyscy się zgodzą. Wdzięczność też płynie ze strony całego nauczycielstwa nauki religii mojżeszowej, że Rada szkolna chce nas pouczyć, rzecz całą uregulować stanowczo i niedwuznacznie, chce podać jasno cel i marszrutę, według której nauczyciel kroczyć musi koniecznie i poza którą nie wolno nam się oglądać ani na prawo ani na lewo.

Zadaniem nauczyciela religii jest wychowywać żydów dobrych i dobrych obywateli; wychowywać dobrych ludzi i dobrych żydów zarazem. Co do szczegółów planu, to materyał rozkłada się na cztery części: na naukę rytuału, a raczej naukę biblii w oryginale; na historyę biblijną w wyższem gimnazyum i lekturę biblijną w niższem; na naukę o obowiązkach; wreszcie na naukę o biblii.

Jako objaw mojego zapatrywania, a zarazem moich kolegów wyrażam szczerą wdzięczność panu referentowi za zmianę „historyi biblijnej“ na lekturę biblii. Byłoby rzeczą nad wyraz pożądaną, by uczeń mógł poznać całą biblię w oryginale, z pierwszej ręki te przepiękne ustępy biblii naszej w oryginalnym języku, których żaden przekład nie zastąpi, podobnie jak żadne niemieckie tłómaczenie Pana Tadeusza nie odda tego, co mieści oryginał w polskim języku. Ale z drugiej strony nie można całego czasu lat ośmiu poświęcić wyłącznie lekturze biblii w oryginale; zresztą i ten wymiar czasu nie wystarczyłby na poznanie jej dokładne w tekście hebrajskim. Za to musi się żądać tego, co jest możliwe, t. j. żądać od każdego ucznia żydowskiego w szkole średniej, aby całą biblię poznał w języku polskim. Zamiast historyi biblijnej, zamiast podręczników, które były tylko przeróbką przeróbek, będziemy mieli tłómaczenie polskie całej biblii. Ale niektórzy panowie powiedzą: „Bardzo dobrze, my już tłumaczenie mamy; posiadamy tłómaczenie Wujka“. Dobrze, to jest tłómaczenie przyjęte przez Kościół, ale nie jest przyjęte przez żydostwo.

Ja myslę, że żydostwo spełni swój obowiązek i do pewnego stopnia dług wdzięczności, jeżeli przetłómaczy dobrze całą biblię na język polski. Do tej pory dobrego przekładu nie mamy, to przyznają i żydzi i chrześcijanie.

I dlatego p. Sternbach zasłużył sobie na naszą rzetelną wdzięczność przez przedłożenie tak zmienionego planu.

Nie godzę się z p. Dr. Herzlem, który chce uczyć koniecznie biblii w hebrajskim oryginale. To się praktykuje w Niemczech, ale w naszych warunkach nie może być dwóch zdań, że to nie jest możliwem do przeprowadzenia.

Co do wymiaru języka hebrajskiego godzę się na ten plan, który nam p. radca Sternbach przedkłada. On odpowiada w zupełności naszym słusznym wymogom i potrzebom.

Co do nauki o wierze i o etyce, to niestety nie mamy jeszcze odpowiednich podręczników. Pierwsza w tym kierunku słaba próba, to książka Kamerlinga. W języku niemieckim coraz nowe powstają wydawnictwa. Podręcznik Herxheimera doczekał się 32 wydań. U nas jest przekład tej książki, dokonany przed kilku laty przez pana Planera, ale oryginalnego dzieła w polskim języku nie posiadamy. Ta luka musi być koniecznie wypełniona.

Co do nauki rytuału, to panowie zastępcy różnych gmin wyznaniowych podnieśli, że modlitwy muszą być uczone w języku praojców. Na to się każdy musi zgodzić. Chodzi tylko o wymiar.

Szkoła nie może się stosować do potrzeb ulicy, a raczej do krzyków ulicy, ale musi się pod względem dydaktyczno-pedagogicznym liczyć z tem, co jest rzeczywiście potrzebnem.

Jako obywatel i jako nauczyciel, który ma pewną praktykę na tem polu, proszę abyśmy przyjęli ten plan w brzmieniu p. Sternbacha, ale bez pewnych zmian pedagogicznych czy dydaktycznych przyjąć go nie możemy. A może to zrobić komisya, z dwóch albo trzech fachowców złożona.

Mandel: Proszę o głos! Myśl, jaką nam przedstawił p. profesor Sternbach jest obcą i nową, przynajmniej u nas w kraju. Jest to myśl, aby zamiast tych podręczników, których autorem jest czy p. Planer, czy p. Dr. Taubeles, czy inny profesor albo rabin, które wprowadzają pewne nieporozumienia czy

niesmak, aby w miejsce tych podręczników wprowadzić tekst biblijny w języku wykładowym. Nauka biblii w języku wykładowym może osiągnąć najlepszy skutek. Uczniowie powinni dojść wreszcie po ukończeniu szkoły średniej do znajomości gruntowej całej biblii. Myśl ta nie jest jeszcze rozpowszechniona i tam dopiero po raz pierwszy podana jest do wiadomości. Stąd niezrozumienie jej i sąd o niej fałszywy jest głównym powodem ataków ze strony publiczności żydowskiej.

Kahały, uczepiwszy się tej lektury biblii w języku wykładowym, myślały, że to jest zamach na hebrajszczyznę. Ja tu znów jako reprezentant kahału samborskiego z zadowoleniem konstatuję, że polegało to na niezrozumieniu myśli pięknej pana referenta. Tu nie chodzi o wyrzucenie hebrajszczyzny. Owszem, te wszystkie zasady, na jakich się nauka ma opierać, nie doznały uszczerbku, ale pozostają nadal w całej pełni, w interesie zaś nauki religii, wychowania religijno-moralnego wprowadza się rzecz nową, lekturę biblijną, aby młodzież z całym duchem tej naszej biblii się zapoznała, w nią wniknęła, na podstawie biblii pogłębiała wiarę ojców i z niej zasady etyki i moralności czerpała. Jeżeli w ten sposób ludność żydowska będzie pojmowała tę lekturę, to myśl ta zostanie przyjęta z wielkim aplauzem przez najszersze koła naszej ludności, która się ze szczerą wdzięcznością za jej przeprowadzenie zwracać będzie do referenta pana Radcy Sternbacha i Wysokiej Rady szkolnej kraj.

C. d. n.

Egzorta.

Rabi Tarfon mawiał: *„Dzień krótki, praca wielka, robotnicy leniwi, nagroda wielka“. (Przypowieści ojców II. 20).*

1. *Dzień krótki* to znaczy: życie ludzkie krótkie. Psalmista ceni je na lat 70, a najwyżej lat 80. W naszych czasach wiek ludzki jeszcze bardziej zmalał, tak, że wynosi przeciętnie lat 60, a najwyżej 70. (Wyjątków nie liczy się). Jeżeli odejmiemy od tego niedołężne lata dziecięce i starości, a następnie czas, przeznaczony na sen i na odpoczynek, zostanie się zaledwie 35—30. Ten krótki czas życia ludzkiego mając na względzie, psalmista wołał: „Rano człowiek rozrasta się i kwitnie, a wieczorem więdnieje i usycha“. Źle więc, bardzo źle, czynią ci, którzy lekkomyślnie marnują drogi czas, żyjąc tak, jakoby to życie nigdy nie miało się kończyć. Jeżeli ograniczone dni nasze porównamy z odmierzoną ilością wody w zamkniętem naczyniu, z którego co chwila jedna kropla wycieka, wtedy zrozumiemy, jak szybko umknie nasze życie i jak prędko musi nadejść chwila, kiedy ostatnia kropla wycieknie.... Dlatego nie trwońmy czasu! Pamiętajmy, że tu na ziemi czeka nas wielkie i trudne zadanie do spełnienia. Jakiego rodzaju jest to zadanie, zaraz się wyjaśni.

2. *Praca wielka.* W pierwszej dobie życie człowiek ma przed sobą *trojaką* pracę: a) pracę nad przyswojeniem sobie ogólnego wykształcenia, b) pracę zawodową i c) pracę nad dobrem drugich. Ostatnia możliwa dopiero w późniejszem życiu.

a) Dziecko przychodzi na świat z doskonałą budową ciała i z duszą nieśmiertelną, ale ciało jest zaraz niedołężne i musiałoby zginąć bez pomocy drugich. Również dusza nie daje żadnych znaków istnienia bo uśpiona. Ciało powoli nabiera siłę i elastyczności, dusza budzi się bardzo powoli, a to tylko za pomocą podniety: musi się dziecko uczyć jeść, chodzić, mówić i myśleć. Najraźniej budzi się dusza w szkole. Słowo nauczyciela działa, jak krzesiwo, wykrzesujące z kamienia iskry. Słusznie mówi jeden z poetów niemieckich:

„Der Verstand ist beim Menschen zu Haus
Wie der Funke im Stein,
Er kommt nicht von selbst heraus,
Er will herausgeschlagen sein“.

Rozum człowiekowi wrodzony, jak iskra tkwi w kamieniu, ale sama z niego nie wyjdzie, lecz musi się ją wykrzesać. Nauka szkolna daje ludziom ogólne wykształcenie, przez nie człowiek poznaje otaczający go świat i siebie samego, poznaje co pożyteczne, a co złe. Nieuk jest ciemnym, bo dusza jego w letargu, i pierwiej lub później musi on stać się łupem przebieglejszych od niego ludzi. Praca nad ogólnem wykształceniem zabiera najmniej 8—10 lat.

b) *Praca zawodowa.* Przez pracę zawodową rozumiemy taką, która nas żywi i zaspakaja wszystkie nasze potrzeby cielesne. Praca zawodowa z dwojakich względów ważna: że nas samych utrzymuje przy życiu i że przez nią stajemy się użytecznymi dla drugich, bo spłacamy nią dług wdzięczności, jaki zaciągamy w ciągu życia. Pracą zawodową dobijamy się dobrobytu, a kiedyśmy osiągnęli jako tako dobrobyt, wtedy obowiązkiem naszym jest pracować nad dobrem społeczeństwa, narodu i ludzkości. Szczęśliwy ten, który suszy łzy i goi rany, zadane kolcami życia. Szczęśliwy, kto prowadzi społeczeństwo do lepszych warunków bytu, do wznioślejszych ideałów.... Kto dokonał tych trzech rodzajów pracy t. j. kto przyswoił sobie wyższe wykształcenie, kto umie pracować na swoje życie i na życie swoich najbliższych, kto przyczynił się do szczęścia drugich, ten jest prawdziwym człowiekiem, ten spełnił swoje zadanie na ziemi, a gdy stanie kiedyś przed majestatem Bożym, śmiało może powiedzieć: „Panie! zdolności, które mi dałeś, wyprawiwszy mię na świat, nie tylko nie zmarnowałem, ale pomnożyłem na swój własny użytek i na użytek bliźnich swoich“.

C. d. n.

Kronika.

— **Wiadomości osobiste.** Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 26. lutego b. r. nadał dotychczasowemu Wiceprezydentowi c. k. Rady szkolnej D-rowi Edwinowi Płażkowi przy sposobności przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku order żelaznej korony II. klasy.

Radca Dworu Dr. Ignacy Dembowski tem samem postanowieniem został zamianowany Wiceprezydentem c. k. Rady szkolnej krajowej w IV. klasie rangi *ad personam*. Nominacyi tej poświęcamy artykuł na naczelnem miejscu. W imieniu Towarzystwa naszego wysłaliśmy P. Wiceprezydentowi telegraficznie gratulacyę, za którę nam raczył przesłać podziękowanie.

— **Posłuchanie** u Wiceprezydenta Radcy Dworu D-ra Ignacego Dembowskiego miał 2. lutego b. r. prezes naszego Towarzystwa p. N. Schipper w sprawach służbowych i osobistych nauczycieli religii. Z ważniejszych wymieniamy: kreowanie posad naucz. rel. w Kołomyi, Grzymałowie, Tłumaczu i Żydaczowie. Pan Radca Dworu przyrzekł wszystkie sprawy przychylnie załatwić.

— **Konkurs** na stałą posadę nauczyciela religii mojżesz. rozpisany został na Podhajce. Zwracamy jednak uwagę kompetentów, że posada ta jest zajęta prowizorycznie przez nauczyciela religii, którego Zbór tamtejszy i nadal zatrzyma.

— **Posadę** tymcz. nauczyciela można objąć zaraz przy szkole izr. w Brodach z płacą 720 k. i 72 k. na mieszkanie. Podania należy wnosić do kuratoryi tej szkoły.

— **Posadę nauczyciela** religii m. kreowała c. k. Rada szk. kraj. w Krośnie. Dalsze systemizowanie takich posad wkrótce nastąpi. W tej sprawie wnosi Tow. nasze petycyę.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa naszego odbędzie się podczas feryi świąt wielkanocnych, aby P. Radca Dr. Sternbach jako delegat c. k. Rady szk. kraj. i honorowy Członek Towarzystwa naszego mógł w zebraniu uczestniczyć. Dr. Sternbach 15. marca wyjeżdża na Południe, celem poratowania zdrowia.

— **Składki na Instytut** teologiczny dochodzą już do 40.000 koron i płyną dalej obficie i płynąć powinny aż do zrealizowania tej ważnej instytucyi.

— **Klasyfikacya uczenic** tut. pryw. gimnazyum żeńskiego z prawem publiczności za I. półrocze b. r. wypadła bardzo pomyślnie. Klasyfikowanych uczenic było 73, postęp celujący otrzymało 26, stopień I. 37, stopień II. i III. 10 (t. j. 13·5%). W zakładzie tym, zostającym pod kierownictwem wytrawnego pedagoga jakim jest Dr. M. Sabat, uczy 27 sił z trzech gimn., szkoły realnej i szkoły wydz. żeńskiej król. Jadwigi. Kl. IV. otrzyma już prawo publiczności. C. k. Rada szk. kraj. doniosła Dyrekcyi zakładu o przedłożeniu do Ministerstwa W. i Ośw. wniosku w sprawie udzielenia prawa publiczności w b. roku szk. kl. IV.; klasa I. II. i III. otrzymały prawo publiczności w ubiegłym roku szkolnym. W obecnych czasach, kiedy wyższe wykształcenie dla kobiet jest potrzebne, tut. gimn. żeńskie jest zatem nader ważnym czynnikiem wychowawczym w mieście naszem.

— **Poranek ku czci** „Trzech Wieszczów“ urządziły uczenice wyższych klas wydziałowych szkoły im król. Jadwigi w Stanisławowie 14. lutego b. r. W przybranej choiną, obrazami z dziejów i na kartonach wykonanemi ozdobnem pismem sentencyami z utworów „Trzech Wieszczów“ w sali szkolnej zebrały się uczenice i grono nauczycielskie. W słowie wstępnem skreśliła jedna z uczenic klasy V. wydziałowej duchową spuściznę po „Trzech Wieszczach“, co w szczegółach podkreśliły, z przejęciem się wygłoszone deklamacye, nader stosownie dobrane, budzące i postępujące uczucia Polki: „Do Matki Polki“ A. Mickiewicza, wzywające do ciągłej, trwałej pracy dla dobra narodu: „Testament“ Jul. Słowackiego i nakazujące polskiej naszej ojczyźnie, by wiodła w miłość i mir ludy bliźnie“: „Psalm dobrej woli“ Zygm. Krasińskiego. Część muzyczna uwzględniła w pierwszym rzędzie twórców narodowych, a nawet zespoliła obie twórczości: poetycką i muzyczną w pięknym chórze St. Moniuszk . „Trzech Budrysów“ Ad. Mickiewicza.

Inne chóry, solo sopranowe i fortepian przeplatały wdzięcznie całość. Na zakończenie z kilkuset piersi zgromadzonych wzniósł się do stóp Przedwiecznego w swej wspaniałości potężny hymn narodowy: „Boże! coś Polskę“. Ogólny zapał i szlachetny nastrój utrwalił katecheta tejże szkoły, ks. Br. Limanowski, przemówiwszy gorąco i podniośle do zebranej młodzieży.

— **Z Kosowa** piszą nam: Towarzystwo przyjaciół dzieci, powstałe w naszej mieścinie w roku 1905, za inicyatywą starościny p. Zahradnikowej, rozwija się dobrze. W działalności swej nie zważa na różnicę wyznania i narodowości, zaopatrując biedną młodzież szkolną, z czego znaczny procent przypada na młodzież izraelicką. O działalności Towarzystwa niechaj świadczą następujące cyfry:

W r. szk. 1907/8 zaopatrzono w odzież i obuwie 94 uczniów i uczenic, wydawszy na ten cel kwotę 550 koron.

Od listopada do marca włącznie każdego roku wydaje Towarzystwo bezpłatne herbaty z chlebem dla ubogiej młodzieży, a liczba wydanych herbat w bieżącym roku w szkole męskiej doszła do 3214. Te cyfry niechaj świadczą o wydatnej i filantropijnej działalności Towarzystwa. Prócz tego ułatwia Towarzystwo szkole zadanie wychowawcze, zaopatrując dziatwę w przybory naukowe i podtrzymując wydawaniem herbat frekwencyę w zimie.

Zaznaczamy z przyjemnością, że gorąco zajmują się także Towarzystwem p. Kaczyńska skarbniczka tegoż.

— **Hojna ofiara**. Bezimienny autor przesłał Zarządowi gł. Towarzystwu Szk. Lud. 30.000 rubli na budowę gmachu seminaryum nauczycielskiego w Białej.

— **Losy na sanatoryum** nauczycielskie ukażą się w marcu b. r. Obowiązkiem przeto każdego nauczyciela bez różnicy wyznania i narodowości jest zająć się gorliwie rozsprzedażą losów na tę pożyteczną instytucyę.

— **Z Czortkowa** piszą nam: Dnia 2. lutego odbyło się tu walne zgromadzenie Towarz. „Ezra“ („Pomoc“) ku wspieraniu ubogiej izraelickiej młodzieży szkolnej. Towarzystwo liczy 125 członków, urządziło dnia 26. stynia 1907 wieczorek z tańcami połączony z loteryą fantową, a 8. lipca z. r. przedstawienie teatralne, a 20. grudnia 1907 wieczorek z tańcami, co przyniosło 249 kor. 53 hal. dochodu. Ogółem miało Towarzystwo dochodu 1338 koron 96 halerzy rozchód 1212 koron 59 halerzy.

Sprawiono 22 płaszczów dla chłopców, 34 dla dziewcząt, 47 par trzewików, 43 par butów, 13 chustek i 12 czapek. Przewodniczącą tego humanitarnego Towarzystwa jest p. J. Kozorowa, zast. przewod. dr. J. Blaustein, sekretarzem nauczyciel religii mojżeszowej Gedale Hecht, za którego staraniem Towarzystwo to powstało. Jak już raz zaznaczyliśmy, spełniają nasi nauczyciele religii w wielu miastach misyę filantropijną przez zaopatrywanie ubogiej młodzieży w ciepłą odzież i obuwie na zimę, zaco należy im się zasłużone uznanie.

— **Z Mościsk** piszą nam: „W interesie sprawiedliwości proszę o łaskawe umieszczenie następującej notatki: „W mieście naszem pracuje od dłuższego czasu w szkołach nauczyciel religii mojżeszowej M. Samet z wielkim pożytkiem dla dziatwy izraelickiej. Cała ludność izr. ma do tego nauczyciela zaufanie i otacza go prawdziwem poważaniem. Tymczasem rozpisano konkurs na jego posadę, o którą ubiega się także jeden z nauczycieli mający posadę przy szkole br. Hirscha. O ile mnie informacye doszły, potrafił ten nauczyciel hirszowski różnemi sztuczkami pozyskać dla siebie kahał w Mościskach, który jemu obiecał dać prezentę na tę posadę, a obecnego nauczyciela puścić na „zieloną paszę“. Krzywdy tej znieść nie mogę, a jako człowiek należący do hierarchii urzędniczej, nie mogę pojąć, jak coś podobnego stać się może. Udaję się przeto do szan. Redakcyi o łaskawe opublikowanie tej anomalii w swem cennem piśmie, które zawsze w obronie słuszności występuje“.

Fakt ten podajemy do wiadomości Wys. c. k. Rady szk. kraj. i spodziewamy się, że stanie po stronie sprawiedliwości i słuszności. Jeżeli ten nauczyciel hirszowski nie odstąpi od starania się o tę posadę w Mościskach, będziemy zmuszeni odsłonić rąbek tajemnicy jakich to środków ten panek używa, celem otrzymania posady. Memento!

— **W obronie ptactwa**. Niedawno powtórzono rozporządzenie ministeryalne dotyczące ochrony pożytecznego ptactwa — na wzór, jak to czynią w innych krajach. Oczywiście — u nas na tem polu nic nie zdziałano. Owszem — panuje wszechwładnie obojętność — a z drugiej strony dzika swawola, której ofiarą padają tysiące ptasząt pożytecznych, wyłapywanych przez nielitościwych, na pół zdziczałych chłopaków. Z tej też ręki okrutnej giną pisklęta — z gniazd wydzierane, niszczeją gniazda i jaja.

Nowo powstałe u nas Towarzystwo ochrony zwierząt uważa za swoje ważne zadanie wszelkimi sposobami zapobiegać niszczeniu tych pożytecznych stworzeń. Gdzie jednak nie siągnie nasza wiadomość, tam obowiązkiem jest każdego człowieka dopomódz Towarzystwu do wyśledzenia wykraczających.

Ustawa z grudnia 1874. i 1885. roku pozwala najwyraźniej: wypuścić z klatki ptaszka schwytanego — zaś klatkę samotrzaskową oddać do zwierzchności gminnej, oraz podać jej nazwisko wykraczającego celem ukarania.

Skutkiem takiej gospodarki będą u nas niedługo rzadkością takie ptaszki, jak: sikora, makolągwa, gil, szczygieł, jaskółka, skowronek, słowik, kosy i drozdy i wiele innych.

Nie dość zatem byłoby zapobiegać niszczeniu. Potrzeba dopomagać do wygodnego mnożenia się ptactwa i do jego żywienia w porach, kiedy tego nie dostaje.

Budujemy sztuczne gniazdka, których wzory pojawią się przed wiosną staraniem Towarzystwa.

Pamiętajmy, że gniazdko takie zamieszkane przez ptaszynę sprawia oprócz tego wielką i godziwą przyjemność właścicielowi i wpływa wychowawczo na młodzież. *Wydział.*

— **Teatr amatorski** im. hr. Fredry w mieście naszem wystawia sztuki wielce patryotyczne (Rydla) i inne. Pomimo skromnych środków, jakimi amatorzy rozporządzają, wystawa każdej sztuki wypada zawsze ku ogólnemu zadowoleniu widzów. Gra amatorów, pomimo trudności technicznych, zasługuje na zupełne uznanie.

— **Teatr Adama Müllera** zasługuje u nas także na ogólne uznanie. Ostatnia sztuka „Zaczarowane koło“ (Rydla) wypadła wprost znakomicie. Dyrektor Müller i p. Müllerowa jako zawodowi artyści, mają wielką zasługę około rozwoju sztuki dramatycznej w mieście naszem, skupiają oni na każdem przedstawieniu rzesze publiczności, któraby — gdyby nie p. Müllerowie — wcale do teatru nie uczęszczała,

Budząc ducha patryotycznego u mieszczaństwa i klasy rzemieślniczej, zasługuje p. Müller na ogólne uznanie i poparcie.

— **Odpowiedzi od Redakcyi**. *P. M. J.* w Tr. Wobec notatki z Mościsk i innej akcyi artykułu już nie umieścimy. *P. M. Sch.* Jabłonów. Zapóźno nadeszło, dla nas sprawa ta bez znaczenia, pisz P. co innego. *P. Kr.* w L. Hołd pracy uczciwej zawsze chętnie oddamy. *P. R.* w S. Zawsze twórcy wielkich dzieł wiele cierpią, nim świat oceni prawdziwą ich pracę. *P. G.* w P. Nauczyciele szkół fund. br. Hirscha nie od dzisiaj uciekają — niezawodnie stosunki ich do tego zmuszają. *P. H.* w K. Niewdzięczność jest często zapłatą za dobrodziejstwa wyświadczane. *P. J.* w H. Artykuł za błahy — nie dla nas.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 27. Zagadka: 1) Nasz kraj, 2) Sza-ra-da. Zagadka rachunkowa: było 20 kur, a 30 kogutów. Rozwiązanie nadesłali: Wiluś Adlersberg Rożniatów, Ehrlich Seybald, Anna Karpówna, Lola Kohnówna, Józef Luft i Adaś König. Nagrodę otrzymał Wiluś Adlersberg.

Do Wandzi Kohlówney z Przemyślan Guścia R. z Jarosławia pisze:

Imienniczka twoja, bo Niemca nie chciała,
do Wisły się rzuciła,
Ty kochana Wandziu byś wszystkich Prusaków
w Wiśle potopiła.
Bądźmy cierpliwe, czekajmy z daleka,
Nemezis nie długo na nich poczeka,
Weźmie Prusaków w opiekuńcze skrzydła,
A wtedy przepadnie ta tłuszcza przebrzydła!....
My zaś złączone siłami wspólnemi,
Pracować będziemy na wspólnej nam ziemi....

Szarada i zagadki

przez Wandzię Kohlównę z Przemyślan.

Trzecie pierwsze, zimną krew posiada,
Językiem zaś żadnym nie włada.
Drugie — to zaimek — jakich wiele,
Całość — to król, który stał na czele
Narodu polskiego, a nie był malowany,
Lecz narodowi polskiemu szczerze oddany.

1. Właściwie to nic — a owc to przecie,
Co to za owc? Zgadnijcie? No, wiecie?

2. Konno jeżdżę, kraje przepływam,
Stale zaś w Ameryce przebywam.
Tam w cyrku ludzie mnie podziwiają,
W Ameryce statki po mnie pływają.

3. Co to za sak, w którym ryb się nie składa,
Lecz wszystko pochłania, co Polak posiada?

4. Co to za żacy, którzy gwałtem się kierowali,
A za Zygmunta Starego Polsce hołd składali?

5 Co to za lin, który nie jest rybą,
Tylko chytrych Prusaków siedzibą?

6. Co to za ryż, który nie kipi w ukropie,
A jest najpiękniejszem miastem w Europie?

Za rozwiązanie zagadek redakcya przeznacza nagrody.

Dr. W. MARKSTEIN.

Pielęgnowanie zębów u dzieci.

Całkiem słusznie ubolewa się u narodów cywilizowanych nad ludźmi niechlujnymi, którzy lekceważą sobie wszystkie czynności, zdążające do utrzymania czystości ciała, jest bowiem zwyczajem, że każdy przynajmniej do pewnego stopnia czystość ciała utrzymuje. Przekonano się z czasem, że niechlujny człowiek zapada częściej na choroby skórne i inne niż człowiek dbający o czystość. Obrzydzenie do chorób wywołujących wstręt, przeniosło się bezwiednie i na niechlujność samą, tak, że brud jest w stanie najpiękniejszą postać uczynić nam niemiłą. Następstwa niedokładnego pielęgnowania jamy ustnej są daleko gorsze aniżeli nienależyte utrzymanie ciała w czystości, jednak niestety laikom nie wpadają tak jawnie w oczy. Największe elegantki nasze są zdania, że tylko pracować należy nad zachowaniem zębów przednich, gdyż tylko brak tych wpłynąć może ujemnie na piękność twarzy. Dlatego też nie jeden ponosi chętnie każdą ofiarę dla utrzymania zębów przednich, a nie dba wcale albo tylko bardzo mało, o zęby trzonowe, które wprawdzie nie są widzialne, natomiast są przy żuciu potraw stosunkowo daleko ważniejsze od przednich.

Liczne badania uzębienia u dzieci szkolnych wykazały, że już w wieku dziecięcym próchnica zębów (caries) jest bardzo rozpowszechnioną, dlatego w czasie antyseptyki, kiedyto dentystyka zdobyła sobie w medycynie ogólnej, już od dawna należące się jej miejsce, powinno się publiczność pouczyć o ważności zdrowych zębów, a począć to należy od szkoły ludowej.

Ogólnie wiadomo, że człowiek dostaje zęby dwa razy w życiu. Dziecinne, mleczne zęby, zaczynają wypadać w piątym, lub szóstym roku życia, aby pozostawić miejsca stałym zębom. Aczkolwiek zęby mleczne funkcyonują tylko przez pewien czas, prowizorycznie, wymagają one — co nie wszystkim wiadomo — bardzo troskliwej pielęgnacyi. C. d. n.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.